

To musi być niebo
Autor tekstu: **Sam Harris**

Tłumaczenie: **Julian Jeliński**

Pewnego razu neurochirurg, Eben Alexander, zachorował na bakteryjne zapalenie opon mózgowych i zapadł w śpiączkę. Kiedy leżał bez ruchu w szpitalnym łóżku doświadczył wizji tak niesamowicie pięknych, że zmieniły wszystko — nie tylko dla niego, ale dla nas wszystkich i dla nauki. Według „Newsweeka”, doświadczenie Alexandra dowodzi, że świadomość jest niezależna od mózgu, że śmierć jest iluzją, że po śmierci czeka nas wieczność wśród wspaniałości takich jak anioły, chmury i nasi zmarli krewni, ale także motyle i piękne kobiety w prostych sukniach. Nasze obecne pojmowanie rozumu „leży teraz przed nami rozbite na kawałki” ponieważ, jak to ujął doktor: „to co mi się przytrafiło zniszczyło to rozumienie i zamierzam spędzić resztę życia badając prawdziwą naturę świadomości i szerząc wiedzę o tym, że jesteśmy czymś znacznie więcej niż tylko fizycznymi mózgami wśród znajomych naukowców i całego społeczeństwa”.

Cóż... zamierzam poświęcić resztę tego poranka oszczędzając mu wysiłku szerzenia tej „wiedzy”. Niezależnie, czy czytałeś „Newsweeka” online, czy wersję papierową, to ten numer powinien być postrzegany jako archeologiczny artefakt, który upokorzy nas w oczach przyszłych pokoleń. Jego istnienie mówi znacznie więcej na temat nas i obecnych czasów niż redaktorzy „Newsweeka” chcieli przekazać: już sama okładka ukazuje upokorzenie i desperację naszego dziennikarstwa, bankructwo intelektualne i wynikającą z tego nieustępliwość opartej na wierze religii oraz naszą powszechną dezorientację dotyczącą natury naukowego autorytetu. Ten artykuł stanowi współczesny ekwiwalent XIV wiecznego drzeworytu ukazującego prace alchemików, inkwizytorów, krzyżowców i wróżek. Mam nadzieję, że nasi spadkobiercy zrozumieją, że przynajmniej niektórzy z nas wstydzili się za ten stan rzeczy.

Jak wielu z was zapewne wie, interesuję się „duchowymi” doświadczeniami, podobnymi do tych, o których opowiadał Alexander. W przeciwieństwie do wielu ateistów nie wątpię w realność subiektywnych fenomenów: to znaczy — nie wierzę, że wszyscy twierdzący, że widzieli anioła, albo opuścili ciało podczas transu, albo stali się jednym ze wszechświatem kłamią lub są chorzy psychicznie. Wręcz przeciwnie, sam miałem podobne przeżycia podczas medytacji, podczas świadomego śnienia (a nawet podczas medytowania w trakcie świadomego śnienia) oraz dzięki różnym psychodelikom (w zamierzonych czasach). Wiem, że niesamowite zmiany w treści świadomości są możliwe i mogą wywrzeć psychologiczny wpływ na jednostkę.

I, w przeciwieństwie do wielu neuronaukowców i filozofów, pozostaję agnostykiem w kwestii pytania o to, jak świadomość ma się do świata fizycznego. Istnieją oczywiście dobre powody by wierzyć, że powstała w wyniku aktywności mózgu, tak samo jak reszta ludzkiego umysłu. Ale nie wiemy nic na temat tego, jak taki cud emergencji mógł się odbyć. I, jeżeli naprawdę świadomość okazałaby się nieredukowalna, a nawet oddzielna od mózgu tak, jak to rozumiał święty Augustyn, mój światopogląd wciąż nie zostałby podważony. Wiem, że nie rozumiemy świadomości i nie muszę wycofywać się z tego stwierdzenia by dalej wiedzieć to, co wiem o wszechświecie i dalej wiedzieć, że większość religijnych przekonań jest fałszywa. Tak więc, mimo że jestem ateistą, który z pewnością nie odpuści religijnym dogmatom, nie jestem negatywnie nastawiony do takich twierdzeń, jakie sformułował Alexander. Z zasady mam otwarty umysł (serio).

Ale opis Alexandra jest tak zły, a jego rozumowanie tak leniwe i tendencyjne, że powinno się o nim jak najszybciej zapomnieć gdyby nie to, że oszpeciło okładkę poważnego czasopisma. Dodatkowo Alexander z końcem miesiąca wyda książkę *Proof of Heaven: A Neurosurgeon's Journey into the Afterlife* {P:1|Książka ta ukazała się właśnie na polskim rynku pod tytułem *Dowód. Dowód. Prawdziwa historia neurochirurga, który przekroczył granicę śmierci i odkrył niebo*, wydana przez wydawnictwo Znak (przyp. tłum.)}, która z pewnością stanie się bestsellerem. I mimo że niesamowicie wręcz chciałbym zignorować kolejne sceny tej farsy, byłoby to z mojej strony niedopuszczalne.

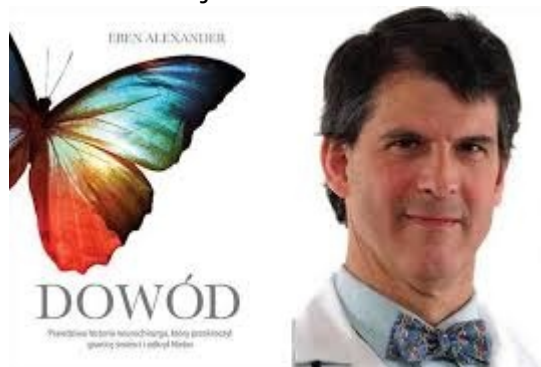
Ale zacznijmy od początku — naprawdę musicie przeczytać ten [artykuł](http://www.thedailybeast.com/newsweek/2012/10/07/proof-of-heaven-a-doctor-s-experience-with-the-afterlife.html) (<http://www.thedailybeast.com/newsweek/2012/10/07/proof-of-heaven-a-doctor-s-experience-with-the-afterlife.html>) [2] Wydaje mi się, że po przeczytaniu go zaczynacie się obawiać, że nasz doktorek stanowi kolejny przykład chrześcijanina w wersji amerykańskiej. W końcu, mimo że

twierdzi, iż był niewierzącym przed jego doświadczeniami w śpiączce, tak się opisuje:

Pomimo, iż uważałem się za wierzącego chrześcijanina, była to bardziej etykieta niż opis mojej wiary. Nie zazdrościłem tym, wierzącym, że Jezus był kimś więcej niż ledwie dobrym człowiekiem, który cierpiał w swym życiu. Głęboko sympatyzowałem z tymi, którzy chcieli wierzyć, że gdzieś istnieje Bóg, który kocha nas bezwarunkowo. Co więcej, zazdrościłem im pewności ich wierzeń i braku wątpliwości. Ale jako naukowiec, po prostu wiedziałem za dużo, by w to wierzyć.

Czym miałyby być bycie „wierzącym chrześcijaninem” bez „wiary” niestety nie jest wyjaśnione, ale niewielu niewierzących zaskoczy nagła przemiana naszego bohatera, gdy jego religijne uwarunkowania pokonają naukowy sceptycyzm. Większość z nas już nie raz się z takim przypadkiem spotykało. „Byli ateści” tacy jak Francis Collins spędzili wiele lat na granicy wiary, tęskniąc za tym, jakie emocjonalne pocieszenie przynosi niczym zgłodniały wampir tęskni za krwią. I wystarczył lekki podmuch wiatru, by wpadli w otchłań religijnej wiary. Jak może pamiętacie, dla Collinsa tym podmuchem stał się widok zamrożonego wodospadu, by móc uwierzyć w boskość Chrystusa i nadchodzące zmartwychwstanie. Alexander potrzebował innego podmuchu — przejażdżki na psychodelicznym motyłu. Ale w obu wypadkach nie powinniśmy zazdrościć im doznania piękna, a całkowitego braku intelektualnej powagi przy interpretowaniu swoich doznań.

Cała — dosłownie cała — wersja Alexandra opiera się na powtarzanym zapewnieniu, że jego wizje nieba miały miejsce gdy jego kora mózgowa była „wyłączona”, „nieaktywna”, „całkowicie wyłączona”, „totalnie offline” i „ogłuszona do pełnej nieaktywności”. Ale dowody jakie przytacza, by poprzeć to twierdzenie są nie tylko niezadowalające; sugerują wręcz, że Alexander nie wie nic istotnego dla nauki o mózgu. Możliwe, że te najmocniejsze argumenty przedstawi w książce, ale po tym, jak przesłuchałem [godzinny wywiad](http://www.skeptiko.com/154-neurosurgeon-dr-eben-alexander-near-death-experience/) (http://www.skeptiko.com/154-neurosurgeon-dr-eben-alexander-near-death-experience/) z nim, bardzo w to wątpię. W artykule z „Newsweeka”, Alexander twierdzi, że przerwy w aktywności korowej były „wolne od ostrości i czasu trwania jak w przypadku mojego zapalenia opon mózgowych oraz od całkowitego wpływu kory mózgowej udokumentowanego przez tomografię komputerową i badania neurologiczne”. Dla redaktorów „Newsweeka”, to prawdopodobnie brzmiało jak neuronauka.



Niebo sprzedaje się jak woda.

Ale przecież „tomografia komputerowa i badania neurologiczne” nie mogą ocenić czy nie ma aktywności neuronalnej — w korze mózgowej lub gdziekolwiek indziej. I Alexander nie odwołuje się do żadnych danych, które można było uzyskać za pomocą obrazowania metodą rezonansu magnetycznego (fMRI), pozytonowej tomografii emisyjnej (PET) czy elektroencefalografii (EEG). Co więcej, zdaje się nie zdawać sobie sprawy, że tylko tego typu dowody mogły uwiarygodnić jego opowieść. Teraz jego kora mózgowa działa (w końcu napisał książkę), więc jakiegokolwiek zmiany ukazała tomografia komputerowa nie mogły być „całkowite” (jeżeli by były, twierdziłby, że jego kora mózgowa uległa zniszczeniu i odrosła). Stan śpiączki nie oznacza całkowitego wygaśnięcia aktywności kory mózgowej. A nie poparte niczym założenia Alexandra dość szybko się mnożą. Skąd on to wszystko wie? W końcu jest neurochirurgiem który przeżył śpiączkę i twierdzi teraz, że zamierza obrócić do góry nogami naukowy światopogląd na podstawie tego, że jego kora mózgowa była całkowicie nieaktywna dokładnie wtedy, gdy doświadczał najlepszego dnia w swoim życiu w towarzystwie aniołów. Nawet jeżeli cała jego kora mózgowa naprawdę była wyłączona (ponownie - to wręcz nieprawdopodobne twierdzenie), skąd on wie, że jego wizje nie nastąpiły w czasie, gdy aktywność korowa już powróciła?

Przyznaję, dla mnie tezy Alexandra są tak niesamowicie nienaukowe, że zacząłem się martwić, że coś się dzieje z moim mózgiem. Dlatego też poprosiłem o opinię [Marka Cohena](http://www.brainmapping.org/MarkCohen/) (http://www.brainmapping.org/MarkCohen/), pioniera na polu neuroobrazowania, pracującego na

UCLA na wydziałach Psychiatrii i Nauki Biobehavioralnej, Neurologii, Psychologii, Radiologii oraz Bioinżynierii (Cohen był też promotorem mojej pracy magisterskiej). Oto część z tego, co mi powiedział:

Ta poetyczna interpretacja jego doświadczeń nie jest poparta żadnymi dowodami. Jak słusznie zauważyłeś, stan śpiączki nie równa się ani „dezaktywacji kory mózgowej” ani „całkowitemu wyłączeniu funkcji mózgowych wyższego rzędu” ani „ogłuszeniu neuronów mojej kory mózgowej aż do pełnej nieaktywności”. Te cytaty opisują śmierć mózgu, czyli zawsze stan śmiertelny. Istnieje wiele świetnych naukowych artykułów zajmujących się zdefiniowaniem śpiączki (np. [tu](http://www.thelancet.com/journals/laneur/article/PIIS1474-4422(04)00852-X/fulltext) ([http://www.thelancet.com/journals/laneur/article/PIIS1474-4422\(04\)00852-X/fulltext](http://www.thelancet.com/journals/laneur/article/PIIS1474-4422(04)00852-X/fulltext)) i [tu](http://www.discoverymedicine.com/Andrea-Eugenio-Cavanna/2010/05/09/the-neural-correlates-of-impaired-consciousness-in-coma-and-unresponsive-states/) (<http://www.discoverymedicine.com/Andrea-Eugenio-Cavanna/2010/05/09/the-neural-correlates-of-impaired-consciousness-in-coma-and-unresponsive-states/>)).

Nie zostaliśmy wtajemniczeni w wyniki jego EEG, ale wysoka aktywność alfa jest częsta w przypadkach śpiączki. Równie częste są przypadki „płaskiego” EEG. EEG może wydawać się płaskie nawet w przypadku wysokiej aktywności, gdy ta aktywność nie jest jednocześnie synchroniczna. Na przykład: EEG daje płaski wynik w regionach związanych z bezpośrednim przetwarzaniem zadań. Fenomen ten jest znany jako „event-related desynchronization” (setki przypisów).

To przypadek mylenia prawdy z autorytetem, co dla ciebie pewnie oczywiste. A przecież neurochirurdzy rzadko są dobrze obeznani z funkcjonowaniem mózgu. Dr Alexander kroi mózg, nie bada go. „Nie istnieje naukowe wyjaśnienie faktu, że w czasie gdy moje ciało znajdowało się w śpiączce, mój umysł — moje świadome, wewnętrzne ja — żyło i miało się dobrze. Gdy neurony w mej korze mózgowej były ogłuszone aż do całkowitej nieaktywności przez bakterie, które je zaatakowały, moja wolna od mózgu świadomość...” To prawda, nauka nie potrafi wyjaśnić świadomości bez mózgu (pozamózgowej). Oczywiście nauka nie potrafi wyjaśnić nawet samego fenomenu świadomości. Jednak w tym przypadku odrzucenie twierdzenia, że świadomość istnieje przy nieaktywności aktywności mózgowej jest co najmniej logiczne. Albo jego mózg był aktywny gdy doświadczył tych snów, albo stanowią fantazjowanie na temat tego, co miało miejsce w stanie minimalnie świadomej śpiączki.

Istnieje wiele raportów ludzi, którzy będąc w śpiączce doświadczyli podobnych do snów stanów. Oczywiście brak im logiczności, ale nie ma nic unikalnego w niefortunnym przypadku dr Alexandra.

Uf, czyli przynajmniej moja własna kora mózgowa całkiem się nie zdeaktywowała. A okazuje się, że jest jeszcze więcej problemów z historią Alexandra. Nie tylko wydaje się być ignorantem w kwestii opisywanej nauki, ale nawet nie zdaje sobie sprawy jak wielu ludzi doświadczyło podobnych wizji, gdy ich mózgi były w podobnym stanie. Z tego [wywiadu](http://www.skeptiko.com/154-neurosurgeon-dr-eben-alexander-near-death-experience/) (<http://www.skeptiko.com/154-neurosurgeon-dr-eben-alexander-near-death-experience/>) dowiadujemy się jakie dyskusje prowadzi teraz ze sceptykami:

Wydaje mi się, że ktoś zawsze może powiedzieć „Twój mózg był najprawdopodobniej w stanie ledwo co pobudzić świadomość a potem powrócił do stanu chorobowego”. To jednak nie ma dla mnie sensu. Szczególnie, że hiper-realny stan jest tak niemożliwy do opisanie i tak prawdziwy. Nie przypomina żadnego doświadczenia po wzięciu narkotyków. Wielu ludzi mówiło mi, „O, to brzmi jak doświadczenie po DMT” albo „To brzmi jak ketamina”. W żadnym wypadku. To w ogóle nie ta liga.

Te argumenty nie tłumaczą poziomu jasności, bogactwa interaktywności, poziomów rozumienia lekcji nauczanych przez zmarłych bliskich i duchowe istoty.

„W ogóle nie ta liga”? Jego opowieść brzmi tak bardzo jak odjazd po DMT, że nie tylko jesteśmy w tej samej lidze, to ta sama drużyna i ten sam zawodnik. Oto jak Alexander opisuje zaświaty:

Byłem ledwie pyłkiem na skrzydle pięknego motyla; miliony innych motyli latały wokół nas. Lataliśmy wśród rozkwitających kwiatów, kwiatostanów na drzewach, i wszystkie one zakwitły gdy przez nie przelatywaliśmy... [były tam] wodospady, baseny pełne wody, kolory nie do opisanie, a ponad tym wszystkim tęcze srebrnego i złotego światła oraz piękne dźwięki wydobywające się z nich. Dźwięki tak cudowne, że nie da się tego opisać. Później zacząłem nazywać je „aniołami”, te tęcze światła na niebie. Wydaje mi się, że słowo to dobrze do nich pasuje...

Później wykroczyliśmy poza ten wszechświat. Pamiętam że wszystko się oddalało i początkowo czułem jakby moja świadomość była w nieskończenie czarnej głębi. To było

bardzo kojące, ale mogłem także poczuć granice nieskończoności i były one, jak się pewnie spodziewacie, niemożliwe do przełożenia na słowa. Była tam ze mną Boska istota, nie będąca niczym, co mogłem zobaczyć lub opisać, jedynie czułem jej obecność i oszołamiającą sferę światła...

Później powiedziały mi, że jest wiele rzeczy, które mi pokażą, i to też zrobiły. W rzeczy samej, całe to multiwersum wyższych poziomów było jak niesamowicie złożona, pofałdowana piłka i wszystkie otrzymane lekcje o tym multiwersum leciały w moją stronę. Część lekcji dotyczyła stania się wszystkim tym, co mi pokazano. To było nie do opisania.

Ale potem odnalazłem samego siebie, a czas tam jest czymś całkiem innym niż to, co nazywamy czasem tu. Miałem stamtąd dostęp do każdego miejsca i czasu i to utrudniło mi zrozumienie wielu wspomnień, ponieważ zawsze staramy się uporządkować rzeczy i poukładać je w porządku liniowym. A to po prostu nie działa.

Wszystko, co Alexander opisuje tu oraz w artykule z „Newsweeka”, w tym także fragmenty, których nie cytowałem opisywali też ludzie po DMT. Podobieństwo jest uderzające. A oto jak nieżyjący już Terence McKenna opisuje typowy trans pod wpływem DMT:

Pod wpływem DMT świat staje się arabskim labiryntem, pałacem, klejnotem z Marsa, przepelnionym motywami wpływającymi do otwartego umysłu ze złożonością i pozbawionym słów podziwem. Kolory i poczucie odkrywania sekretów rzeczywistości przenikają całe doświadczenie. Pojawia się poczucie innego czasu, powrotu do własnego dzieciństwa, cudów, cudów i jeszcze więcej cudów. To jak audyencja u kosmicznego nuncjusza. W środku doświadczenia doznaje się Wieczności, która będzie na końcu ludzkiej historii, gdy otworzą się bramy jej broniące w wyniku zawirowania niewypowiadalnej pustki pomiędzy gwiazdami, w Wieczności.

Wieczność, jest niczym dziecko bawiące się kolorowymi kulami, jak Heraklit to przewidująco opisał. Znajdziesz tu wiele drobnych istot — dzieci, samo przetwarzające się mechaniczne elfy hiperprzestrzeni. Czy to ich przeznaczeniem jest dać początek ludzkości? Można odnieść wrażenie, że wkracza się do ekosystemu dusz, który istnieje poza tym, co naiwnie nazywamy śmiercią. Nie wiem. Czy to synestezyjne, inkarnacje nas jako Innych, czy Innych jako nas? Czy to elfy, z którymi straciliśmy kontakt, gdy magia dzieciństwa powoli gasła? Znajduje się tu tremendum nie do opisania, objawienie wykraczające poza najśmielsze marzenia. To rzeczywistość dziwniejsza niż możemy to sobie wyobrazić. To żyjąca tajemnica, nietknięta, tak nowa jak gdy nasi przodkowie doznawali jej 15 tysięcy lat temu. Były tryptaminowe oferują dar nowego języka, śpiewają niebiańskimi głosami, które spływają niczym kolorowe płatki i unoszą się w powietrzu niczym rozgrzany metal, by przeistoczyć się w zabawki i prezenty, które bogowie mogliby podarować swym dzieciom. Poczucie więzi emocjonalnej jest porażające i intensywne. Tajemnice odkryte są prawdziwe i gdyby zostały ujawnione, obróciłyby do góry nogami cały nasz mały świat, w którym tak nam źle.

To nie ten nieprzewidywalny świat UFO, który wzywa się z opuszczonych wzgórz; to nie syreni śpiew o zaginionej Atlantydzie, który wydobywa się z przyczep kempingowych szalonej Ameryki. DMT nie jest jedną z irracjonalnych iluzji. Wierzę, że to, czego doświadczyliśmy dzięki DMT to prawdziwe wiadomości. To bliski nam wymiar — przerażający, transformatywny, przekraczający zdolności ludzkiej wyobraźni, ale jednocześnie możliwy do doświadczenia tradycyjnymi drogami. Musimy wysłać nieustraszonych ekspertów, cokolwiek miałoby to znaczyć, by zbadali i donieśli nam o tym, co odkryli. (Terence McKenna, *Food of the Gods*, s. 258-259)

Alexander wierzy, że przyćmiony przez bakterię E. coli mózg nie potrafiłby stworzyć jego wizji ponieważ były zbyt „intensywne”, zbyt „hiper-rzeczywiste”, zbyt „piękne”, zbyt „interaktywne” oraz zbyt przesiąknięte znaczeniem, by nawet zdrowy mózg mógł je wyczarować. Ponadto zdaje się uważać, że niezależnie od pozaczasowego odczucia, jego wizje nie mogły pojawić się w minutach lub godzinach, gdy jego kora mózgowa (która z pewnością ani na moment nie została wyłączona) funkcjonowała. Jasne jest, że nie wie nic o doświadczeniach ludzi (posiadających w pełni sprawne mózgi) pod wpływem psychodelików. Nie wie też, że wizje tego typu, jakie opisuje McKenna, pomimo że zdają się trwać latami, potrzebują zaledwie chwili biologicznego czasu. W przeciwieństwie do LSD i innych psychodelików działających przez długi czas, DMT zmienia świadomość na ledwie kilka minut. Alexander miałby więcej niż wystarczająco czasu, by doświadczyć tej nierealnej ekstazy gdy wychodził ze śpiączki (niezależnie, czy jego kora mózgowa się restartowała, czy nie).

Czy Alexander wie, że DMT istnieje w mózgu jako neuroprzebiegacz? Czy jego mózg

doświadczył nagłego napływu DMT gdy był w śpiączce? To oczywiście tylko spekulacja, ale o wiele bardziej prawdopodobna niż hipoteza, że jego kora mózgowa „wyłączyła się” uwalniając jego duszę, by mogła dotrzeć do innych wymiarów. Jak już poinformowałem go jeden z dziennikarzy — takie doświadczenia można uzyskać dzięki ketaminie, która stanowi środek znieczulający stosowany przy operacjach oraz czasem by chronić uszkodzony mózg. Czy Alexander otrzymał ketaminę gdy przebywał w szpitalu? Czy choćby uznał to za istotne gdyby faktycznie ją otrzymał? Jego zapewnienie, że psychodeliki typu DMT i ketamina „nie tłumaczą takiej jasności, bogatej interaktywności, warstwy za warstwą zrozumienia”, którego doświadczył to prawdopodobnie najbardziej zadziwiające zdanie jakie wypowiedział od kiedy wrócił z nieba. Powszechnie wiadomo, że tego typu specyfiki wystarczą w zupełności. I większość naukowców jest przekonana, że miarodajne efekty brania psychodelików wskazują, że mózg co najmniej *bierze udział* w produkcji takich marzycielskich stanów o jakich opowiada Alexander.

Powtórzmy to: nie podważam doświadczeń Alexandra. Brzmia naprawdę wyjątkowo. I tego typu doświadczenia pokazują nam, jak dobrze może się czuć ludzki umysł. Problem tkwi w tym, że wnioski, jakie Alexander wysnuł ze swego doświadczenia (ciągle przypominając nam, że zrobił to jako *naukowiec*) oparte są na oczywistych błędach w rozumowaniu i lukach w rozumieniu.

Pozwolę sobie zasugerować: niezależnie czy niebo istnieje, Alexander wypowiada się dokładnie tak, jak naukowiec NIE powinien, gdy nie wie, o czym mówi. A jego artykuł to nie jest coś, co redaktorzy niegdyś-istotnego-czasopisma powinni publikować jeżeli mają nadzieję odzyskać choć odrobinę szacunku, który stracili.

[This must be Heaven](http://www.samharris.org/blog/item/this-must-be-heaven) (<http://www.samharris.org/blog/item/this-must-be-heaven>)

(<http://www.samharris.org/blog/item/this-must-be-heaven>)

[Blog Sama Harris](http://www.samharris.org/blog) (<http://www.samharris.org/blog>), 12 października 2012r.

Przypisy:

[2] Po polsku "Newsweek" wysmażył artykuł pt.: [Śpiączka czyli wspomnienia z-nieba](#) (przyp. tłum.)

Sam Harris

Autor bestsellerowej ("New York Times"), wyróżnionej PEN Award książki - "The End of Faith: Religion, Terror, and the Future of Reason" (2005) oraz "Letter to a Christian Nation" (2006). Ukończył filozofię na Uniwersytecie Stanforda, studiował poza tym religioznawstwo, obecnie pracuje nad doktoratem z zakresu neuronauki. Udziela się medialnie w radio i telewizji, ostrzegając o niebezpieczeństwach związanych z wierzeniami religijnymi we współczesnym świecie. Mieszka w Nowym Jorku.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 08-08-2013)

[Oryginał.](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9173>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym,

w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl